

Potęga
relacji
z Bogiem

S T E N N I L S S O N

Potęga relacji z Bogiem

PRZYMIERZE KRWI

IMPRIMATUR

nr 707/2015, z dnia 1 czerwca 2015 r.

bp Damian Muskus OFM, wikariusz generalny

ks. Krzysztof Tekieli, notariusz

ks. dr Wojciech Węgrzyniak, cenzor

TYTUŁ ORYGINAŁU

The Blood Covenant. The Scarlet Thread of the Bible

REDAKTOR PROWADZĄCY

Joanna Ciepłńska

TŁUMACZENIE

*Michał Nikodem, Agnieszka Nikodem, Katarzyna Pawęska
ze Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Odpowiedzialni”*

KOREKTA

Marek Chadziński

SKŁAD

Łukasz Sobczyk

PROJEKT OKŁADKI

Łukasz Sobczyk, Izabela Puk

ZDJEŃCIA NA OKŁADCE

iStock.com

Cytaty biblijne pochodzą z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*,
Biblia Tysiąclecia, wyd. V, Pallottinum, Poznań 2002.

The Blood Covenant, English

Copyright © 2002 Word Of Life Publishing

Polish edition © 2015 Gloria24.pl

www.wordoflife.org

All rights reserved.

ISBN 978-83-65393-03-6

© 2015 Gloria24.pl

ul. Dąbrowskiego 16, 30-532 Kraków

tel./fax 12 411 08 66

e-mail: pomoc@gloria24.pl

www.gloria24.pl

[Kup książkę](#)

PRZEDMOWA

Sten Nilsson był droгим mi teściem. Spędził dziesięć lat na misji w Indiach. Darzył wielką miłością Ciało Chrystusa. Był aktywnym mówcą, wykładowcą i nauczycielem – głosił w wielu krajach, przemawiając do chrześcijan z licznych denominacji. Wiódł długie, obfite w Boga życie. Zmarł w 2009 roku, mając 94 lata. Był błogosławieństwem dla wielu ludzi.

Ta książka mówi o wiecznym przymierzu, jakie Bóg zawarł z nami w Chrystusie.

Sten Nilsson z przekonaniem pisze o tym, co konieczne dla każdego chrześcijanina: o mocnym fundamencie poznania Bożej miłości, łaski i obietnic objawionych w Biblii. Mamy polegać na nich, a nie na swoich subiektywnych doświadczeniach.

Nilsson pisze w klarowny i prosty sposób o głębi Bożego zaangażowania względem nas. Bóg jest Bogiem pełnym miłości. Jako Bóg całkowicie otworzył dla nas swoje serce. Dał samego siebie w Chrystusie: bezgranicznie, bez reszty.

Starożytne i biblijne zrozumienie przymierza krwi zatarło się wśród współczesnych ludzi żyjących w nowoczesnym i zsekularyzowanym świecie. W przeszłości przymierze było (a w wielu miejscach ciągle jest) całkowitym, wzajemnym poświęceniem i oddaniem się dwóch stron. To coś głębszego, bardziej zobowiązującego niż

jakakolwiek umowa handlowa czy kontrakt biznesowy. To pełne i trwałe poświęcenie się partnerów przymierza dla wzajemnego wsparcia, bycia razem, wzmocnienia i ochrony. Ma ono wielki wymiar sakramentalny.

Boże przymierze jest przymierzem łaski. My jesteśmy tą słabszą stroną – przyjmujemy Jego przymierze. To Bóg jest tym potężnym. W swojej miłości łaskawie obiecał podtrzymywać nas swoim życiem, troskliwością i płynącymi z przymierza błogosławieństwami. Dzięki Jego łasce nasza śmierć zostaje wymieniona na Boże życie. Zamiast słabości i niewoli dostajemy Jego siłę i wolność. W przymierzu krwi Jezusa Chrystusa przelanej na krzyżu Bóg – będąc całkowicie wolny – dobrowolnie, z miłości zobowiązał się, żeby być naszym pomocnikiem. Złożył też przysięgę przymierza, że w pełni nas zbawi i wyswobodzi.

Nasze zbawienie nie zależy od ludzkich emocji, zdolności intelektualnych czy siły woli, jest bowiem zakorzenione w wiecznych zobowiązaniach Boga względem nas – w przymierzu. Ono przenosi nas w Jego silne, ko-chające ręce i uzdalnia do tego, żebyśmy ufali Bogu we wszystkich życiowych okolicznościach. Odpowiedzią daną Bogu powinna być miłość, ufność i posłuszeństwo płynące z wdzięczności za tak wspaniałe daną nam przez Niego miłość i łaskę.

Mam nadzieję, że ta książka zainspiruje cię: podniesiesz wzrok ponad obecną sytuację – niezależnie jak mroczna może właśnie być. Spójrz na naszego żyjącego, cudownego Boga. Modlę się, żeby twoje serce wypełniła wdzięczność i uwielbienie dla Tego, który pokochał nas

tak bardzo, że dając nam swojego Syna, wraz z Nim
darował nam wszystko.

*Ulf Ekman,
Uppsala, Szwecja, luty 2015 r.*

SŁOWO WSTĘPNE

W momencie, w którym człowiek przeciwstawił się Bożej miłości, gdy nie było go już tam, gdzie zazwyczaj spotykał się z Panem, w ogrodzie, właśnie wtedy zaczęły się cierpienia przekraczające ludzkie rozumienie. Im głębsza i czystsza miłość, tym bardziej dotkliwy smutek. Gdy doskonała Miłość woła: „Gdzie jesteś?”, cały wszechświat drży z bólu, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczał. Pan Młody stracił swoją oblubienicę. Co wtedy robi cierpiąca Miłość? Daje zwodzicielowi do zrozumienia, że odzyska oblubienicę, nie zważając na cenę, jaką przyjdzie Mu zapłacić. A cóż to była za cena!

Tak. Właśnie o tym opowiada Biblia. To jest „szkarłatna nić” przeplatająca się przez wszystkie księgi Pisma Świętego. Pan Młody, z krzyżem w sercu, stara się odzyskać zgubioną i grzeszną oblubienicę. I udaje Mu się to! „Nie ma takiej rzeczy, której cierpiąca Miłość by nie odzyskała”.

WPROWADZENIE

To cudowne uczucie, że mogę spłacić stary dług – dług wdzięczności. Od czasów wczesnej młodości moim drugim domem, w którego wnętrzu dorastałem, był dom Boży, czyli kościół. Początkowo jednak mój dziecięcy umysł odbierał w nim tylko wrażenia. Później zacząłem słyszeć słowa, które zapadały mi głęboko w pamięć, a kilka z nich pozostało ze mną już na całe życie. Przez całe dziesięciolecia często dzwięczały w mej głowie, a w sercu bardzo chciałem pojąć i zrozumieć ich znaczenie. Owe słowa wypowiedział pewien kapitan morskiego statku. Nazywał się Lonnqvist. Nosił długą, siwą brodę i był miejscowym mówcą w kaplicy metodystów. Człowiek ten naprawdę potrafił żarliwie głosić Boże Słowo i korzystał z tej sposobności, kiedy tylko wracał na ląd. Często odnosiłem wrażenie, że podejmuje nieustannie ten sam temat, a ponieważ mówił najniższym głosem, jaki kiedykolwiek słyszałem, nie mogłem zapomnieć jego słów: „szkarłatna nić”. Wybrzmiewały one w mym sercu przez wiele lat.

Och, jak chciałem, zwłaszcza w ostatnich dekadach, żeby ktoś spisał kazania kapitana Lonnqvista. Moje serce w dalszym ciągu domagało się wyjaśnień i odpowiedzi. Kiedy w końcu pojąłem, że jego słowa odnosiły się do głównego tematu przeplatającego się przez całą Biblię, zdeterminowało mnie to bardziej niż kiedykolwiek. Chciałem odnaleźć tę „szkarłatną nić”, a nie było

to wcale łatwe. Jeśli zacznasz poszukiwania od czytania Pięcioksięgu, twój zapal może zgasnąć już gdzieś na etapie Księgi Kapłańskiej.

Wyzwanie, którego się podjąłem, wymagało jednak pewnego ukierunkowania. Ogólne kazania nie dawały mi zbyt wielu wskazówek, które miały prowadzić mnie przez Pismo Święte. Z kolei te uporządkowane w ciągu roku kościelne oraz nauczania przebudzeniowe z moich czasów również nie dawały mi jasności, której potrzebowałem, z powodu zbyt wąskiej ramy odniesień. Pomyślałem więc, że być może ustrukturyzowane studia teologiczne dadzą mi odpowiedź na to, czego szukam. Jakże się myliłem. Wprost przeciwnie! Otrzymałem wiedzę – owszem, ale nie taki wgląd w tematyczną ciągłość Pisma Świętego, jaką zdawał się mieć kapitan Lonnqvist. Dla niego Biblia była księgą, przez którą od początku do końca przeplatała się „szkarłatna nić”. Ja poszukiwałem właśnie tej nici.

Gdy wyjeżdżałem do Indii jako misjonarz, ważne było, żebym sam rozumiał, co mam wyjaśniać „ludziom krocącym w ciemnościach” – jaki całościowy przekaz niesie z sobą Biblia. Zamówiłem więc całe stopy uznawanych za najlepsze w tamtym czasie książek o tematyce biblijnej. Ich lektura dała mi naprawdę wiele, ale wciąż nie to, czego szukałem.

Czerwona książeczka

Pewnego dnia ktoś podarował mi niewielką, czerwoną książeczkę autorstwa pewnego pastora

metodystycznego, założyciela szkoły biblijnej. Tytuł książki brzmiał: *Przymierze Krwi*. Ta mała, niepozorna broszurka wykrzyczała odpowiedź na pytanie, z którym zmagalem się od lat. Była przełomem w moich wieloletnich poszukiwaniach. Nic, co kiedykolwiek przeczytałem, nie wywarło na mnie tak silnego wrażenia, jak właśnie ona. Wreszcie zobaczyłem „szkarłatną nić”. Ujrzałem tę samą nić, którą widział i o której mówił kapitan Lonnqvist. Gdy studiowałem tę broszurę pastora, który dokonał własnych odkryć dzięki naukowej pracy doktora H.C. Trumbulla, zauważyłem, jak wiele cennych elementów pominął kierowany jedynie ewangelizacyjnym zapałem. Jednak to niewielkie dzieło pomogło mi w zgłębieniu tematu i zainspirowało wiele osób do pełnego pasji nauczania o przymierzu krwi. Mam spory dług wdzięczności wobec niektórych z tych mówców. Jednym z nich jest Richard Booker, autor publikacji *The Miracle of the Scarlet Thread* (*Cud szkarłatnej nici*), którą dostałem w czasie pisania tej książki. Jestem za ten prezent niezmiernie wdzięczny, a zwłaszcza za rozdział o przybytku i zasadach składania ofiar. Theo Wolmarans z Afryki Południowej także napisał książkę zatytułowaną *Przymierze Krwi*, co też okazało się dla mnie niezmiernie pomocne. Również wielu aktywnych wciąż mówców, jak Rodney Lloyd czy Kenneth Copeland, dostarczyło mi niezbędnych informacji za sprawą inspirowanych wykładów nagranych na kasetach.

Jestem przekonany, że Bóg będzie używał mojej książki. Z pewnością wielu wierzących ma takie samo pragnienie jak ja, by odnaleźć „szkarłatną nić”. O ile wiem, nie napisano jeszcze czegoś w formie tak przystępnej jak

ta książka, która ma być pomocą dla każdego czytelnika Biblii w naszym kraju. Z radością spłacam więc dług wdzięczności wobec Boga za słowa wypowiedziane przez kapitana Lonnqvista. Te słowa drażyły serce chłopca, który od 1920 roku w miejskiej kaplicy metodystów siedał zwykle w drugiej ławce od tyłu.

ROZDZIAŁ 1

ODKRYJ „SZKARŁATNĄ NIĆ”!

Niepozorna, mała, czerwona książeczka nareszcie otworzyła moje oczy na prawdziwe znaczenie przymierza krwi. Przeczytałem także dwie książki Wilhelma Berglinga poruszające temat przybytku stawianego na pustyni. To była niesłychanie interesująca i pouczająca lektura. Owe dzieła nakreśliły kompletny, szczegółowy obraz Bożego przymierza z człowiekiem. Oczywiście książki opisywały „kopię” tego, co wydarzyło się w niebie. Ale czego można chcieć więcej! Nieogarnione, pełne detali obrazy niebiańskich tajemnic widoczne w przybytku otworzyły moje oczy. Mogłem zobaczyć, co planował Bóg w celu przywrócenia królestwa na ziemi. Plan był już ukończony, a cienie, typy i obrazy elementów tego planu są dobrze widoczne w Pismach. Te cienie obrazujące Pana są krystalicznie przejrzyste. Powinien więc być On łatwy do rozpoznania, gdy przyoblekł ciało Syna Człowieczego. Jezus sam powiedział

Żydom o postaciach będących Jego cieniem i zapowiedzią w Pismach, gdy stwierdził: „Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo. A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie” (J 5,39-40).

A zatem widzisz, że nie można znaleźć symboli Jezusa w Starym Testamencie, dopóki nie szuka się ze szczerym sercem i głębokim pragnieniem odkrycia prawdziwego znaczenia Pisma.

Prawidłowe rozumienie obrazów i zapowiedzi

W tym szczególnym okresie historii żydowskiej kapłani stracili jasność widzenia. Religijne tradycje połączone ze światową polityką i ludzką pychą sprawiały, że nie mogli zobaczyć chwały i charakteru Boga w Jego obrazie, jaki fizycznie stał przed nimi: „Gdybyście jednak wierzyli Mojżeszowi, to byście i Mnie wierzyli. O Mnie bowiem on pisał” (J 5,46).

Powyższe słowa są istotne i nie mogą ująć uwadze współczesnych teologów interpretujących księgi Mojżesza na swój własny sposób. A Jezus przecież wyraźnie zaznaczył, że to Mojżesz jest autorem pięciu pierwszych ksiąg Biblii i że pisał w nich o Nim! Ci, którzy nie mogą uwierzyć w to, co Bóg mówi o sobie przez Mojżesza, sami skomplikowali sprawę, przez co trudno im uwierzyć w Jezusa jako Syna Boga i Zbawiciela świata. Bez znajomości postaci będących cieniami, typami ukazanymi w Pismach nawet uczniom Jezusa było trudno

rozpoznać Go jako Syna Bożego, obiecanego Mesjasza. Gdy Jezus został wskrzeszony z martwych i objawił siebie uczniom, powiedział do nich: „To właśnie znały słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach” (Łk 24,44).

Jezus w powyższym fragmencie Pisma Świętego podkreśla, że Pisma Starego Testamentu mówią o Nim. Uczniowie byli zadziwieni. Nigdy nie mieli objawienia nauczania, które usłyszeli w synagodze. W następnym wersecie czytamy, że Jezus otworzył ich oczy, aby mogli zrozumieć Pisma (zob. Łk 24,45-47). I właśnie w taki sposób Jezus połączył Pisma Starego Przymierza z wielkimi wydarzeniami Nowego Przymierza. Stary Testament to historia opowiadająca o tym, co ma się wydarzyć. Nowy Testament to ogłaszanie, że to już się wydarzyło! Biblia to opowieść o tym, jak Bóg, poprzez Nowe Przymierze Krwi, odnowił kontakt ze swymi zgubionymi dziećmi. Przez Nowe Przymierze rozpoczął budowanie z nimi nowych relacji. Przymierze Krwi to ta „szkarłatna nić” przeplatająca się przez Pisma od ich początku aż do końca. To także treść słów Jezusa w kazaniu na górze: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17).

Potrzebujemy przebudzenia w nauczaniu

To rozumiałe, że Żydom trudno było przyjąć Jezusa jako swojego Mesjasza. Zamiast nauczania biblijnego

przyjmowali przede wszystkim tradycje starszyny, które stawały się ciężkim brzemieniem. Powód, dla którego tak się działo, jest jeden: przez setki lat byli zabłąkanymi owcami domu Izraela. Brakowało im nauczania. Z własnego doświadczenia dobrze wiemy, jakie są skutki braku nauczania przez stulecia! Wystarczy, że jedno pokolenie zaniedba duchowość, a wtedy następne pokolenie zagubi się duchowo. Jeżeli cały świat ma zostać zdobyty dla Boga, to każde pokolenie musi się nawrócić. W przeciwnym razie ludzie będą zdezorientowani i tak przyzwyczają się do starych tradycji, że Słowu trudno będzie ich dotknąć, a kolejne wylania Bożej łaski mogą traktować jako coś kłamliwego, czemu należy się jedynie sprzeciwić.

Po zmartwychwstaniu Jezus tchnął na swoich uczniów, żeby byli w stanie zrozumieć Pisma (zob. J 20,22). Teraz musiałby tchnąć ponownie, na nasze pokolenie chrześcijan. I chwala Bogu, że to robi! Głód Bożego Słowa jest w ludziach, ale wierzę też, że Bóg kieruje do współcześnie żyjących te same słowa, co do braci w Emaus (zob. Łk 24,25-27). Gdy Jezus objawił uczniom „szkarłatną nić” przeplatającą się przez Pisma, ich serca płonęły (w. 32.) Kościół potrzebuje właśnie takiego rozumienia Słowa, które dotyka serca. Duch Święty nie może zdziałać zbyt wiele, dopóki ludzie najpierw nie poznają Słowa (zob. Oz 4,6). Teraz odnajdziemy „szkarłatną nić” biegnącą przez wiele ksiąg Biblii i zobaczymy, jak zaprowadzi nas aż do samego Bożego tronu.